



OGNIWO

niezależny miesięcznik
społeczno – kulturalny
Wrocław

* * *

Ważne na dzisiaj (31 sierpnia)

ks. Popiełuszko

Impresje wyborcze

S.V. Benét

Więziennictwo

Fakty

Premia

...



2. SPIS TRESCI

Strona

- Ważne na dzisiaj	3.
- Jestem gotowy na wszystko ks. J Popiełuszko	4
- Litania za ofiary dyktatur Stephen Vincent Benet	7
- Impresje wyborcze Jan Roński	12
- Kto to jest premia Hieronim	16
- Więziennictwo a więźniowie polityczni Bernard Janicki	18
- Fakty, fakty, fakty	22

XX
Z OSTATNIEJ CHWILI Z OSTATNIEJ CHWILI Z OSTATNIEJ

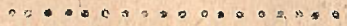
2 sierpnia br. do wrocławskiego Mostostalu przy-
był Józef Piniór.

Ok. godz. 10.00 J. Piniór oraz przewodniczący So-
lidarności z Mostostalu Wł. Mękarcki weszli na ter-
ren zakładu i skierowali się wprost do hal fabry-
cznych. Ich przybycie było początkowo kompletnym
zaskoczeniem dla pracowników Mostostalu, zwłasz-
cza, że przybyli podchodzili wprost do stanowisk
pracy aby porozmawiać z robotnikami.

Na jednej z hal J. Piniórą i Wł. Mękarckiego po-
witano kwiatami, zaraz też zaimprowizowano spot-
kanie, na które zaczęli przybywać coraz to nowi
pracownicy tak, że hala wnet zapczniła się praco-
wnikami Mostostalu /nie zauważano niestety kierow-
nictwa. Zaczęły padać pytania skierowane głównie
do Józefa Pinióra a dotyczące głównie konsekwen-
cji warunkowej amnestii, przyszłości Polski i So-
lidarności oraz pluralizmu związkowego. Odpowia-
dając J. Piniór dużo miejsca poświęcił pozostałym
w więzieniach działaczom związkowym, których praw-
dopodobnie nie obejmuje amnestia z 21.07.br. Wymie-
nił przy okazji nazwiska pięciu działaczy związ-

dokończ. na str. 23

WAŻNE NA DZISIAJ



I.

31 sierpnia. Czwarta rocznica powstania związku. To czego dokonała Solidarność, to jedna z tych rzeczy, o których nie śniło się nawet filozofom. Dziesiątki tytułów niezależnej prasy Dolnego Śląska opisywać będą tę pracę rzucaną przed tych, którzy nie pojęli jej wartości. Nie będziemy zatem tej pracy powielać. Chcemy zająć stanowisko w sprawie obchodów naszego święta.

W poprzednim numerze apelowaliśmy o wspólny program obchodów SW i RKS-u. Może niektórzy sądzą, że jest za wcześnie, a może w chwili wydania naszego numeru już będzie po spotkaniu, oby tak było.

Nie wyobrażamy sobie nie uczcić tego święta. Nie dopuszczamy do siebie nawet myśli, że czwarta rocznica 31 sierpnia może zakończyć się na przykładowo wydaniu specjalnego numeru "Z dnia na dzień". Wrocław, miasto niezależne, w którym był najmniejszy pośród wielkich miast procent gęsiujących na komunizm, musi 31 sierpnia znowu powiedzieć NIE! totalitaryzmowi, a TAK NIE-PODLEGŁEJ, musi wykrzyknąć swoją nadzieję uwięzioną w cichej podziemnej pracy.

Redakcja "Ogniu" opowiada się za przeprowadzeniem 31 sierpnia 1984 pokojowej manifestacji.

2.

Smutna rocznica.

40-tą rocznicę przechrzczenia Polski na siłę, komuniści fetowali przy dźwięku wojskowych fanfar, militacyjnej gali, baloników, skłonych paluszków i ornaty. Nie dopisała w tym roku ciekawa gwiedź ani bratnia kraje, które przysłały delegacje z wice premierami nacztel, co jest dużym politycznym afrontem dla Jaruzelskiego.

Nam pozostaje życzyć wszystkim Polakom, aby nie było już nigdy tego typu rocznic.

3.

Wielką radością jest powrót do nas więźniów politycznych. Uważamy jednak, że uwarunkowania amnestii są zwykłym szantażem, czyli politycznym chamsstwem. Amnestia tym samym nie jest krokiem prowadzącym ku dialogowi.

4.

Cały Wrocław poruszyła wiadomość o "zwolnieniu" z pracy Kazimierza Brauna, dyrektora Teatru Współczesnego. Bez K. Brauna teatr utraci swoją wartość a kultura Wrocławia znacznie ucierpi.

Odbierając teatr, zabrano Kazimierzowi Braunowi to czym żył, zniszczono jego bogaty dorobek. Może gdyby K. Braun drukował swoje artykuły w "Trybunie Ludu" a nie w pismach cieszących się niezależnością, a aktorzy jego teatru grali śpiewano kuplety w Kołobrzegu miast występować w kościołach, to może zespół teatru pozostałby niezmienny. K. Braun i jego aktorzy nie przywykli jednak kupczyć własną duszą i talentami, dlatego stało się tak a nie inaczej.

Nie poraż pierwszy chcemy dziś złożyć z tego miejsca hołd sztuce narodowej w osobach twórców z Teatru Współczesnego. Mamy też nadzieję, że zdecydowana postawa społeczeństwa miasta Wrocławia obroni swoich twórców.

REDAKCJA

//////
JESTEM GOTOWY NA WSZYSTKO

Przed 22 lipca zakończono postępowanie przygotowawcze w sprawie nadużywania wolności sumienia przez ks. J. Popiełuszkę. Amnestia odsunęła datę procesu bowiem trudno przypuszczać, że ks. Popiełuszko zrezygnuje ze swojego posłannictwa duszpasterzowania robotnikom. Oto co na ten temat pisze sam "amnestionowany" :

"Jaki jest nastrój stoczczeństwa?"

Bardzo trudno określić nastrój. Na pewno nacie jest przeciwko silnej opozycji, w której znajdują się większość ludzi.

Zawsze tak było, że istnieli liderzy, którzy poświęcili się dla sprawy i drogo płacili za to poświęcenie, a w odpowiednim momencie te miliony, które, zdawałoby się, nie są po niczyjej stronie, popierały p to, go skuszone.

Co robię?

29-go, właśnie 30-go sierpnia 80-go roku, w niedzielę, sp. ksiądz Prymas Kardynał Wyszyński przyszedł swojego kapłana, który poprosił mnie, bym pojechał do Huty Warszawa, gdzie trwał strajk wspierający strajkujących stoczniowców. Odprawiałem w Hucie mszę św. Przeczywałem niepokoję razem z hutnikami. Spowiadałem ludzi, którzy zmęczeni do granic wytrzymałości klęczyli na bruku. Ci ludzie zrozumieli, że są silni, są mocni właśnie w jedności z Bogiem, z Kościołem. I wtedy zrodziła się potrzeba pozostania z nimi. I wszędzie, gdzie zaczynam coś robić, staram się albo nie robić tego wcale, albo traktować to bardzo poważnie i wkładać serce w to, co robię. pozostawiam z tymi ludźmi. Byłem z nimi w ozasie triumfu i za to są mi bardzo wdzięczni. Byłem z nimi w grudniową, czarną noc. Kiedy były rozprawy sądowe, chodziłem z ich rodzinami do sądu. Siedziłem w pierwszych ławkach i oni wiedzieli, że ich rodziny są objęte opieką. Pisali mi w listach, że wiedzą o moich modlitwach za nich i że te modlitwy bardzo ich podtrzymują. Od tamtej pory wielu ludzi przewinęło się przez ten dom, przez kościół. Takim istotnym punktem stała się comiesięczna msza św. w intencji Ojczyzny i tych, którzy dla Ojczyzny cierpią. Te msze stały się tak bardzo popularne. W kazaniach mówię o tym, co ludzie myślą i o czym mówię mi, często bardzo osobiście, bo często nie mają odwagi czy możliwości, by wypowiedzieć się głośno. Mówię, kiedy uznaję, że wypowiadam prawdę, która powinna być ludzom znana. Te mówienie prawdy w kościele powoduje, że ludzie nabierają do mnie zaufania. Wypowiadam to,

co oni czują i myślą. O tym, jak to jest niezbędne, świadczy wiele nawróceń. Ludzie po wielu latach, często po kilkudziesięciu, nabierają odwagi, by przyjść do mnie i prosić o pojednanie z Bogiem, o spowiedź, o komunię świętą. Jest to przeżycie i dla mnie jako księdza wielkie, i dla tych ludzi również. Nie odwazyli się pójść do kogo innego. Bardzo często proces nawracania się i powrotu do Boga, do Kościoła, czy w ogóle odnalezienia Boga zaczyna się od przyjęcia postawy patriotycznej. Przecież Bóg może wybrać różne drogi do nawrócenia się.

Dostaję masę listów, w których ludzie piszą, że te comiesięczne spotkania na mszy świętej za Ojczyznę pomagają im trwać w nadziei, pomagają im uwalniać się od nienawiści, jaką mimo woli w ludziach narasta. To jest wielka nagroda dla księdza, który nie ma właściwie własnego życia.

Władze, tępiąc mnie, wielokrotnie próbowały wywierać nacisk na kurię, na biskupa. Pisano listy, gdzie stawiano przeciwko mnie zarzuty, często zmyślone. Pamiętam, w maju przysłano list, podpisany zresztą przez jednego z generałów milicji, że 13-go maja odprawiałem mszę w kościele św. Krzyża i użyłem sformułowań nie licujących z godnością świątyni. Tym czasem ja 13 maja siedziałem wieczorem w swoim kościele, w konfesjonale, a w kościele św. Krzyża nigdy w życiu mszy nie odprawiałem. Ale dla czego by, jeżeli biskup jeszcze nie wie, nie obciążać jeszcze więcej barków księdza, by go oskarżyć? Ostatnio prokuratura umieściła w swojej prasie wewnętrznej informację, że wszczęła śledztwo przeciwko mnie za nadużywanie wolności sumienia i wyznania. Jak można nadużywać wolności sumienia? Wolność sumienia można ograniczać, ale nigdy nie można jej nadużywać. To jest nie możliwe i dlatego bezsensowne są te oskarżenia, ale oczywiście zdaję sobie sprawę, że za prawdę trzeba cierpieć. Jeżeli ludzie którzy mają rodziny, dzieci, i obciążeni są wielką odpowiedzialnością, byli w więzieniach, cierpią, dlaczego ja, jako ksiądz, nie mam z ich cierpieć.

niem połączyć swego cierpienia? Za to próbują mi dokuczyć; były takie próby, bardzo prymitywne, i pewnie będą się powtarzać. Na przykład, z 13-go na 14-go grudnia, o godzinie 2-giej w nocy, kiedy już padłem ze zmęczenia, dzwonek do drzwi. Nie wstałem. Za chwilę wybuch. Do mieszkania wpadła cegła z materiałem wybuchowym. wywaliła dwa okna, to była zima. Dwukrotnie były pozorowane włamania. Ciągła inwigilacja. W drodze do Gdańska zatrzymano mnie na 8 godzin, trzymano na komendzie pod Warszawą. Kierowcę zatrzymano na 50 godzin. To wszystko są bardzo prymitywne próby dokuczania, ale są sprawy większe i jestem przekonany, że to, co robię, jest słuszne. I dlatego jestem gotowy na wszystko.

ks. J. Popiełuszko"

XX

Stephen Vincent Benét
LITANIA ZA OFIARY DYKTATUR

Za wszystkich, których biją, za łby roztrzaskane,
Za głodnych, prostotliwych i uciemężonych,
Za te upiory w płonącej stolicy naszego wieku...

Za tych, których się wywozi w szybkobieżnych wozach
Do takich domów, gdzie biją ich, biją,
I biją w kunsztwie bicia wprawione chłopaki,
Chłopaki o pięściach gumowych -
Kładą ich i biją, a krawędzie stołów
W łędźwiark im się wrzynają, albo też w pachwiny
Ich kopią - i rzucają, a ci porzuceni
Leżą z mięśniami zwiótczałymi, jak te
Bezgłowe kury na podłodze jatki.
Tymczasem wprowadzają następnego. Oczy
Ze strachu mu zbieleły i tępo się gupią.
Za tych, co wciąż wołają "Front Czerwony!", XX
Lub: "Boże zbaw Koronę!"
A także za tych, którym brak odwagi,
A mimo to są bici.
I za tych, co spokojnie wypływają w sieni
Krwawiące pieńki swych wybitych zębów,

8
I zdrowo śpią na łożu z kamienia lub żelaza,
Czekając na stosowną chwilę, by w ustępie
Strażnika zakatrupić - zanim sami zdechną.
Za tych, co mają oczy głęboko wpadnięte,
A jednak płonące jak lampy.
Za tych, co noszą blizny, za tych, co kuleją.

Za tych, którym kopią bezimiennie groby
Na więziennym dziedzińcu. Nim zaświta rano
Ziemia na tych mogiłach jest już udeptana
Z powrotem, gładziutko - i spryskana wupnem.
Za mordowanych od razu, jako też i za tych,
Którym miesiące, lata upływają w znoju,
W czuwaniu i w nadziei. Każdego dnia chodzą
Do pracy, lub do sekretnego klubu,
Albo się ustawiają w ogonku po mięso.
A przy tym żyją, dzieci płodzą i szmuglują strzelby,
Aż ich w końcu przychwycą i zatłuką, niby
Te szczury w rynsztoku.
Za tych, co w sposób nieprawdopodobny
Uciec zdołali, aby na wygnaniu
Pędzić swe życie i wśród nas się tułać.

Za tych, co w ciasnych klitkach żyją obcych miast,
I co wsi tęsknią, do traw zielonych i wysokich,
Do głosów dzieciństwa, do mowy, do zapachu wiatrów,
Co kiedyś wiały - i do kształtu izb.
Do kawy pitej przy stole i do pogawędki
Z przyjaciółmi - i do umiłowanego
Miasta i fizjonomii kelnera
I do nagrobku z wrytym nazwiskiem,
Do nagrobków, pod którymi nigdy
Nie będą leżeli, albowiem w ogóle
Nie będą w tej ziemi leżeli.
Ich dzieci - to obcy już ludzic.
Za tych, co układali plany, byli przywódcami
I byli bici.
A także za pokornych i ograniczonych,
Co żadnych planów nie mieli, a przecie
Ich też, ich też zad nuncjonowano.

A przecie rósł w nich gniew,
Nie potrafili się wytłumaczyć, a przecie
Zabrano ich do obozu, a przecie

Ciała ich odesłano w zaplombowanych trumnach
Z dopiskiem: "Zmarł na zapalenie płuc",
Z dopiskiem: "Zginął usiłując zbiec".

Za tych, co siali zboże i przy własnych stertach
Pszenicy zostali rozstrzelani,
Za tych siewców chleba, których wywieziono
Na zlodowaciałe pustynie, atoli w ich ciałach
Wciąż trwa wspomnienie własnych pól.

Za tych, na których donos zrobiły własne dzieci,
Straszliwe, wymuskane, lalkowate dzieci,
Denuncjujące swoich ojców - za miętówkę
I za pochwałę Doskonałego Państwa.
Za wszystkich uduszonych, za wszystkich skastrowanych,
Lub też po prostu zamorzonych głodem
Gwoli istnieniu doskonałych państw.
Za księdza powieszzonego w sutannie,
Za Żyda z rozwaloną klatką piersiową
I konającymi oczami.
Za rewolucjonistę, którego zlinczowały
Specjalne drużyny - gwoli utworzeniu
Doskonałych Państw - w imieniu
Doskonałych Państw.

Za tych, których zdradzili sąsiedzi,
Sciiskając im dłonie,
Tudzież za zdrajców, co usiedli na twardym stołku
A krople potu spływają im z włosów,
A palce w ustawicznym znajdują się ruchu,
Gdy usta wymieniają dom, ulicę, numer
Oraz nazwisko człowieka.

I za tych, co przy stole sobie siedzą w domu.
W blasku lampy, nad talerzem, w odorze jedzenia,
I gwarzą sobie spokojnie - wtem słyszą samochód,
Ktoś wali w drzwi - i szybko po sobie spojrzeli,
Z twarzą zdrętwiałą kobieta do drzwi podchodzi, otwier
I suknię na sobie wygładza.

"Tu sami lojalni mieszkają
obywatele. Wierzyny w Państwo Doskonałe".

"A było to, gdy ostatni raz przyszedł do domu -
Antoś, czy Karol, czy Ktobaź. A później zlikwidowano

IO Całą rodzinę, to było ostatni raz. I słyszałem
Strzały po nocy, lecz nikt z nas nazajutrz nie wiedzi
Co to za gwałt był, a człowiek do pracy musi iść.
Tak tam go już nie widział od trzech dni, bez mała
Rozumu człek nie postradał od wszystkich tych ichnich
patroli,

Co po ulicy kaziły z tymi świńskimi gwerami.
No, a jak wrócił do domu, wyglądał jak urżnięty
Krew była na nim".
Za te niewiasty, co nocą sekretnie płaczą swych mę-
żów,

Za dzieci wytresowane, aby milczyły jak groby,
Za splądrowaną pracownię, za dzieci oplute w szkole.
Za malowidło nawazem skalane, za studnię - uryną
Zanieczyszczone, za nagi zewłok Wiedzy ciśnięty
Na skwer, a nikt nawet ręki nie podniósł, a nawet
Nikt nie przemówił.

Za pistoletowej lufy ziąb, za kuli gorącość,
Za sznur, co dławki, za ucisk kajdan i skrępowanie,
Za głos potworny z metalu, z tysiąca kłamiący głos-
ników

I za szczekanie kaemów wszystkiemu odszczekujące.

Za człowieka na skrzyżowanych karabinach maszynowych
Ukrzyżowanego,

Bez nazwiska, bez gwiazd i bez zmartwychwstania.
Ciemna jego głowa nabrzmiała śmiercią, a jego ciało
Przesiąkło zaguchami mnogich cel więziennych.
John Smith, John Nikt jego imię, Jan Bezimienny, Ano-
nim.

Ach, kam sobie głowę, kam aż imię to zapamiętasz!
OH - bez oblicza jak woda jest i nagi jak proch ziemi
Shańbiony on jako ziemia, którą zatrąły pociski
Pełne trujących gazów - i barbarzyńskie fatum.

Oto on!

Oto mąż, którego oni zjedli przy stole zielonym,
A rękawiczki włożyli nim jego mięso tknęli.

Oto jesz owoc wojny, oto jest owoc pokoju,

Oto dojrzałość odkrycia, oto jest nowy baranek,

Oto odpowiedź za wszystką mądrość mądrcza. I ciągle
Wisi on, wisi i wisi i wcale skonać nie może,

I wciąż w stalowej stolicy naszego czasu - brak światła,
 A jeno krew przeraźliwa cieknie cieknie i cieknie.
 Mniemaliśmy, że te sprawy już przeminęły, lecz w błę-
 dzie

Byliśmy wielkim.

Mniemaliśmy, że ten długi pociąg toczyć się będzie do
 kresu

Wszystkiego Czasu.

Mniemaliśmy, o, mniemali, że w światłość będzie wzrastała
 A oto gługi ten pociąg bez ruchu stoi, strącony
 Z szyn, a bandyci go obrabiają - a oto
 Za naszych dni rządzą światem : żmija i dziki odyniec,
 A noc się toczy z powrotem ku Zachodowi, a noc ta
 Jest nieprzerwana.
 Ojcowie nasi i my posialiśmy zęby smoka,
 A dzieci nasze poznały i znoszą oto na sobie.
 Pięść męża, co chadza w zbroi.

Tłumaczył Józef Wittlin

Stephen Vincent Benét /1898 - 1943/, poeta i nowe-
 lista amerykański; pisał epickie poematy i ballady
 oparte na folklorze amerykańskiego Południa oraz
 opowiadania/ "John Brown's Body", 1928, "Ballads
 and POEMS", 1931, "Burning City", 1936, "Thirteen
 O'Clock", 1937/.

Tłumaczenie wiersza "Litania za ofiary dyktatury"
 ukazało się w "Antologii współczesnej poezji bry-
 tyjskiej i amerykańskiej", opracowan^{ej} przez Pawła
 Mayewskiego /Criterion 1958/.

WYBORCZE

W PRL zawsze fałszowano wybory, skutkiem czego nie jest istotne czy społeczeństwo według podanych wyników akceptowało władzę w 89% czy 75%. Można by więc i tym razem potraktować z pobłażaniem szulerów politycznych zachwalających od pół roku co najmniej wielką polityczną loterię fantową, w której - inaczej niż to bywa na prawdę w loterii - każdy los mandat wygrywa. W ruletce dokonano niezbędnych dla gawiedzi retuszy: mandatowy numerek tym razem z góry obsadzono dwoma kandydatami i to niekonkurencyjnymi wobec siebie oraz preferencji społecznej. Wstawiono PRONciki ruletki zamiast FJueNk-w, całość odmalowano świeżą farbą w kolorach narodowych, lecz mechanizm ruletki i całego hazardu zarazem pozostał ten sam.

Jednak tym razem stało się inaczej - gawieźdź zawiadka na tyle, iż junta sama przyznać musiała, że bojkot odniósł skutek. J. Urban pomniejsza jego wartość, lecz po raz pierwszy od 1947 r. stwierdzono fakt jego istnienia, a tym samym realny byt opozycji politycznej, gdy dawniej co najwyżej półgębkiem ujawniano kontestację społeczną. Już sam w sobie fakt ten stanowi wielkie zwycięstwo "Solidarności". Choć dane władz są fałszywe, same są gotowe przyznać, że ok. 7 mln. dorosłych Polaków i Polek w sprawie wyborów akceptuje nie linię polityczną władz, lecz podziemnej TKK. Sami przyznają, że bojkotowali ich robotnicy i chłopi, studenci i księża rzymskokatoliccy. Podziemne władze "S" popicru - co pośrednio wynika z własnych doświadczeń junty - nie jedno środowisko, lecz różne odłamy elektoratu.

Jeśli wziąć pod uwagę, że w obozie demoułów nie zachwianym kanonem jest powszechna akceptacja istniejącego porządku/ustroju/ w akcji wyborczym do absurdu 98% i więcej procent głosów, to władze postawiły się w sytuacji bez wyjścia. Z jednej strony



**NIEZALEŻNY NIKIMCZENIA
SPOŁECZNO - KULTURALNY
wrocław**

"Związek 'Solidarność'" to nie był tylko związek zawodowy, to oświecał, to wskazywał drogę, który starał się pokojowymi metodami doprowadzić do reformy naszego systemu, do reformy sprawowania władzy w tym systemie. Związek zawodowy, którego nadrzędnym celem była ochrona interesów ludzi pracy, popierał wszelkie inicjatywy mające na celu poprawę sytuacji gospodarczej kraju, domagał się reformy sądownictwa, domagał się demokratyzacji wyborów do rad narodowych. Ten związek wywarł u ludzi odwagę, pomagał inicjatywom - i w sumie doprowadził do tego, że "Solidarność" była nie tylko w zakładach pracy, ale także w sądzie, w szkole, w wojsku i w więzieniach.

Chcę powiedzieć, że nie było to politykierstwo czy nasze chęć, to było to naturalne dążenie poszczególnych środowisk do samookreślenia się. Trudno by powiedzieć, żeby funkcjonariusze MO mogli być wrogiem Związku i podporządkowywać się mu. Przypominam, że był to był niezależny i bawił się z inicjatywą funkcjonariuszy MO, a nie z inicjatywą któregośkolwiek z działaczy ZN czy KK.

Związek "Solidarność" cały czas kierował się zasadą nadrzędną, to znaczy doprowadzenia do prawdziwej, partnerskiej umowy społecznej. Podkreślam to dlatego, że Związek miał możliwość podjęcia działań ekonomicznych, chciałaby np. zorganizowania grup terrorystycznych czy prowadzenia broni. Nie podjął tego dlatego, że rewolucja - bo to jest jakaś rewolucja - była rewolucją, która wgraniczyła się właściwie do rewolucji naszej świadomości. Wreszcie Związek cały czas wierzył w demokrację władzy, która wielokrotnie mówiła na temat porozumienia narodo-owego. Deklarowała się co tego porozumienia. Wierzyliśmy w to, że aby dobieść do takiego porozumienia, władza musi sprząść się na społeczeństwo. Tylko w sprawie o społeczeństwo władza mogłaby podejść kardynalnym problemem gospodarczo-społecznym przed którymi stanęliśmy wszyscy.

Niewielki, historia ludzi się potarzać. To raz kolejno, władza, która się przetrwała ludową, chciała oprząść się na aparacie przemocy, a nie na społeczeństwie. Władza wypowiedziała wojnę formalnie "Solidarności", natomiast faktycznie walczyła z całym społeczeństwem, kwestionując wartości społeczne z sierpnia 80...

ostatnie dni strajku

29 sierpnia

W GDANSKU - delegacja rządowa nie przybyła na zapowiedziane rozmowy.

Do stoczni przyjechał delegat z Zagłębia Miedziowego informując, że strajk solidarnościowy rozpoczęły kopalnie "Polkowice", "Rudna", "Sieroszewice", PK, Zakłady Robót Górniczych oraz Energomontaż. Przychodzi wiadomość o strajku solidarnościowym kopalni "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu od 3 zmiany we czwartek. Z Bydgoszczy przybywa delegacja MKS reprezentującego 32 zakłady. Delegacje przyjeżdżają także z Lublina, Bytomia, Wrocławia.

Na pomnik ofiar Grudnia 1970 i na fundusz MKS zebrano ponad 5 mln.

DO SZCZECINA - na zaproszenie MKS przybywają z Warszawy eksperci Andrzej Kijowski, Andrzej Tymowski, Janina Walukowa. Trwają obrady w komisjach roboczych. Do MKS należy 300 przedsiębiorstw. Fundusz WZZ wynosi 7 mln zł.

W ŁODZI, do strajkujących od kilku dni zakładów dołącza kolej podmiejska, PKS dalekobieżny. Solidarność z Gdańskiem deklaruje Pogotowie Ratunkowe.

W KRAKOWIE Komitet Strajkowy Huty im. Lenina zwraca się do inteligencji z prośbą o przysłanie ekspertów. Do pracy powróciła Fabryka Maszyn Odlewniczych. Przez pół dnia strajkowało Przedsiębiorstwo Budowlanego Transportu "Transbud".

W wielu gazetach pojawiło się zdanie: "Na zebraniach partyjnych i dyskusjach m. in. w Elblągu coraz częściej padają żądania, aby "odkryć karty" drugiej strony - powiedzieć, kim są ludzie kierujący strajkiem w Gdańsku, a także kto za nimi stoi". Prasa udziela poparcia ONZZ i kontynuuje ostre ataki na "siły antysocjalistyczne".

Nie przedstawiono społeczeństwu sprawozdania z obrad najwyższego kierownictwa partii, na którym dyskutowno sprawę ewentualnej zgody na utworzenie wolnych związków zawodowych. Wiadomo, że część kierownictwa opowiadała się za podjęciem środków nadzwyczajnych. Zwolennicy "rozwiązań siłowych" znaleźli się w mniejszości. /.../

30 sierpnia

W GDANSKU o godzinie 10.30 rozpoczyna się trzecia tura rozmów między Komisją Rządową a prezydium MKS. Parafowano dokument dotyczący dwóch pierwszych postulatów. /.../ Po parafowaniu pierwszych punktów

rozpoczęły się rozmowy w dwóch komisjach roboczych. Podczas rozmów na sali obecni są przybyli tego dnia wysłannicy Prymasa Polski: prof. Andrzej Święcicki i dr Romuald Kuśtowski. /.../

Podczas spotkania z Jagielskim Wałęsa porusza sprawę aresztowanych i zwraca się o uwolnienie uwięzionych. Około 11.30 Wałęsa na ramiach stoczniońców zostaje przeniesiony pod II bramę, gdzie przemawia do tłumów zgromadzonych na zewnątrz: "Skysześliście o czym mówiliś-

ny. Najważniejsze za nami. Od pełnego sukcesu dzieli nas tylko krok."

Wieczorem delegaci do MKS postanawiają wystąpić o uwolnienie wszystkich aresztowanych działaczy opozycji.

W SZCZECINIE po godz. 8 do stoczni przybyła delegacja rządowa. Zastępca przewodniczącego MKS Marian Juszczyk odczytał ostateczną wersję postulatów. Po nim przemawiał Kazimierz Barcikowski i przewodniczący MKS Marian Jurczyk. Następnie podpisano porozumienie.

Ustalono, że w poniedziałek rano wszystkie załogi podejmą pracę z wyjątkiem komunikacji, która ruszyła w nocy. Ok. godz. 12 strajk został zakończony. Robotnicy opuszczają stocznnię./.../

W Warszawie obraduje V Plenum KC PZPR. Główny referat o aktualnej sytuacji kraju przedstawia członek Biura Politycznego, sekretarz KC Stanisław Kania /.../

31 sierpnia

Ok. II delegacja rządowa przybyła do stoczni. Przez pół godziny trwały wewnętrzne, nie transmitowane przez radiowęzeł rozmowy. Od II.30 uruchomiono transmisję na teren stoczni i na salę BHP, gdzie znajdują się delegaci strajkujących zakładów, dziennikarze i obserwatorzy. Bogdan Lis odczytuje kolejne punkty porozumienia, które Jagielski akceptuje.

Do punktu 4 Prezydium MKS dodaje aneks z nazwiskami osób aresztowanych w ostatnich dniach. wicepremier nie chce/podpisać/dać pisemnej gwarancji, że uwięzieni wyjdą na wolność.

O 13.20 w dużej sali BHP Wąłęsa przemawia do delegatów: jeżeli premier podpisze, że wypuszczą ludzi, to podpisujemy sprawę i kończymy strajk.

O 16.30 zbiera się ponownie Komisja Rządowa i Prezydium MKS. Jagielski oświadcza, że aresztowani opozycjoniści zostaną zwolnieni w poniedziałek I.IX. do godz. 12. Przemawia Lech Wąłęsa./.../ Delegaci wstają. Wszyscy śpiewają hymn narodowy. Zrywają się owacje.

O 16.40 członkowie Prezydium MKS, Komisji Rządowej i eksperci przechodzą do sali BHP. Przemawia wicepremier Jagielski /.../

O 17.55 rozpoczyna obrady Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Tymczasem robotnicy wśród wiwatów opuszczają stocznnię.

31 VIII 81

Obchody rocznicy powstania Związku zdominowane są przez mający się rozpocząć nazajutrz I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "S".

31 VIII 82

wojna. na ulicach opancerzone pojazdy i tysiące osobników z ZOMO, przed nimi tysiące demonstrantów. Tego dnia strzelano. Poległo wielu ludzi. Najtragiczniejszy przebieg miała demonstracja w Lubinie.

31 VIII 83

wojna. Sceneria jak w 1982, tylko mniejszy już zasięg demonstracji. Manifestują Warszawa, Gdańsk, Nowa Huta, Wrocław, Częstochowa...

CO DALEJ ?

Z tym pytaniem zerdałiśmy się do kilku znanych działaczy związkowych oraz spozycji politycznej. Wysłaliśmy z nich oświadczenia dotyczące sytuacji w 3,5-roczej izolacji od świata. Nie byliśmy pewni, że z reguły uważali uścislenie współpracy z te, prosta, przynajmniej, iż posiadają jeszcze pełnego przetrwania sytuacji politycznej kraju.

Co dalej ?

Adam Kiceniak:

- Jestem lojalny wobec władz związkowych, podobnie wobec KKK jak i KKK. Oczekuję na ich decyzje. Natomiast kiedy przynajmniej czas wypracować się, na pewno to zrobię.

Janek Kuron:

- Nie mam nic do powiedzenia. Chciałbym się rozprawić.

Janek Kuron:

- Cel pozostaje nadal ten sam, trzeba tu głębiej wytrwać krocząc.

Janek Kuron:

- Pierwszą moją troską jest staranie się o uwolnienie wszystkich więźniów politycznych.

Janek Kuron:

- Obecnie wytworzyła się specyficzna sytuacja, którą można nazwać niedwójnym miesiącem. Wobec zagrożenia się "nowych horyzontów", należy powrócić do pracy nad tym, co zostało.

Janek Kuron:

- Co dalej? To samo. Twardo do przodu.

Ma być, co
walczyli, walczy i walczyć będą.
Ma być, co
byli więźniami, są więźniami, i będą więźniami.
Ma być, co
był siel, są siel i siel będą.
Jedno słowo:
Solidarność - jedność.

Redaguje: Zespół

Wydają: niezależne warsztaty wydawnicze ogiwo

Cena: 10 zł

zaatakują ją pytania płynące z obozu "jak do tego doszło". Polski wynik jest dla sąsiadów szokiem, trzeba się będzie wytłumaczyć "sfakszowaną prawdą o nieprawdzie". Należy tu oczywiście założyć, iż junta otrzymała zezwolenie na margines powiedzmy, do 15% odbiegających od kanonu po to by uwiarygodnić wybory w oczach Zachodu oraz dać jakąś minimalną płaszczyznę wiarygodności dla - delikatnie mówiąc - kompromitującego się PRONu. Z drugiej strony władze wystawiane są na nietrudny oczywiście do udowodnienia zarzut społeczeństwa o sfakszowaniu wyników wyborów.

Należy także założyć, że junta ze swojej strony przygotowała kilka kluczowych wariantów. Pierwszy /80-90% za/ przewidywany był jako sukces w sytuacji gdyby rzeczywista postawa wyborców co najwyżej sprowadzała się do bojkotu biernego, tj. wejścia do lokalu wyborczego. Różnorodnymi naciskami, zastraszeniem w pracy, rozsiewaniem ~~plotek~~ plotek o nieformalnych sankcjach, władze próbowały taki efekt uzyskać. Jednak się im to nie udało. Poraz pierwszy od Sierpnia - i to na jakosićśo większą skalę, o tyle większą bowiem o ile rośnie poczucie bezpieczeństwa w akcji zbiorowej w porównaniu z aktem indywidualnym człowieka - przełamano indywidualną barierę strachu. Mówię tu o aspekcie politycznym, pomijam bardzo ważny sens moralny tego bojkotu dla każdego z osobna i dla wszystkich razem. Jest to być może efekt mało widoczny w porównaniu z "czynną" demonstracją czy strajkiem, zawiera jednak duży ładunek potencjalnych możliwości: kto bowiem sam na sam z godnością i swoim sumieniem nie poszedł na wybory, w przyszłości, gdy nie ulegną zmianie na społeczną korzyść warunki polityczne, niemal na pewno nie pójdzie po raz drugi. Władze zdają sobie z tego sprawę, stąd tak gromko, tak rzewnie i gorączkowo płyną zapewnienia wypełniania w przyszłości kredytu zaufania konkretnymi rezultatami akceptowanymi przez ludność. Że są to czeze za-

pewnienia nie warto nawet się spierać. Warto natomiast przytoczyć refleksję warszawskiego korespondenta BBC. Jeśli w lutym 1980 R. głosowało na FJN - według oficjalnych obliczeń - ponad 98% wyborców, a w pół roku później narodziła się "Solidarność", to co będzie po tych wyborach, które uzyskały poparcie - zdaniem władz - 3/4 społeczeństwa? Właśnie, co będzie po tych wyborach? Żaden problem wymagający politycznego rozwiązania, stojący przed władzą przed wyborami nie został rozwiązany. Sukcesy normalizacji w sferze akceptacji ideologicznej lub choćby ich pozorów okazują się marne. Również więc drugi wariant nie mógł się utrzymać. Zakładał on mniej więcej tę linię interpretacji wyborów, którą obecnie zastosowały władze: jest wprowadzić "mały" margines nieufnych lub dezorientowanych podszeptami opozycji, ale zrowy robotniczy trzon popiera PRON. Zakładano przy tym, że spora liczba osób uda się do urn wyborczych, choćby nawet tylko by wrzucić puste koperty, co dałoby i tak możliwość popisowych szarż fotoreporterów TVP w celu podreperowania atmosfery rzeczywistego wyniku wyborów. Dalej spekulując, sądzę, że trzeci wariant /ok. 66% lub nawet nieco mniej, ale nie przekraczający tabu 50 - I/ rezerwowano w przypadku masowych wystąpień, demonstracji, demolowania lokali wyborczych, itp.

Należy sądzić, że rzeczywista postawa wyborców oscylowała między drugim a trzecim wariantem. Z jednej strony, bowiem, władze uczyniły tematem tabu bojkot wyborów w ośrodkach wielkotrzemysłowej klasy robotniczej, choć każde polskie dziecko wie, że największe miasta w Polsce jak Warszawa, Gdańsk Wrocław czy Kraków najbardziej pozytywnie zareagowały na bojkot, bo są to jednocześnie najsilniejsze centra "Solidarności". Z drugiej zys strony, że względów propagandowych skorzystano z instytucji ponownych wyborów. Zdecydowano się złamać "mniejsze tabu", przytnając do frekwencji niższej

niż 50%, ale tylko w stosunku do obwodów wiejskich. Zastanawia fakt, że wśród wyznaczonych do ponownego głosowania obwodów znajdują się i takie, które często słyną ze stuletniej tradycji ruchu ludowego. Dość wspomnieć Wierzchosławice, wieś rodzinna W. Witosa w Tarnowskim, Ochotnicę Dolną w Nowosądeckim czy Poniatową w Lubelskim. Dlaczego wybrano te obwody nie wiadomo. Jedno jest pewne - o wiele więcej gmin i miast również skutecznie bojkotowało wybory i paradoksalnie, właśnie procent /0,36%/ ilości obwodów przeznaczonych do ponownego głosowania może co najwyżej być wskaźnikiem rzetelności komisji wyborczych. Prawdopodobne też jest wybranie tych obwodów ze względu na rażąco widoczny bojkot lokalu wyborczego. Przypuszczenie to, potwierdzają podwrocławskie gminy Św. Katarzyna i Długoleka, gdzie ilość osób wchodzących do lokalu można było policzyć na palcach.

Nasuwa się tutaj refleksja natury ogólniejszej. Tylko masowość zjawiska może być skuteczna wobec władz, nawet jeśli w wymiarze pojedynczym jest to ostentacyjna drobnostka. Jeśli ma się tańranowy, totalistyczny system propagandy można pojedynczym faktem nie przyznawać atrybutu istnienia /np. mordarstwo G. Przemyska, fałszywość taśm z głosem Wałęsy itp./, aczkolwiek też tylko do czasu; natomiast ze zbiorowymi par excellence publicznymi faktami polemizować trudniej, nie podają się one tak składnie planowanej reżimowej trzyserce. Masowość daje im inny wymiar; jednolitość miejsca, czasu, sposobu postępowania daje im atrybut choćby zamierzenia organizacji, późniejszej idei, działania wszędzie. Nie trzeba tego przypominać i rozwijać, to temat na osobną refleksję, że nawet najmniejsze stadium sprawnego, a tym samym skutecznego zorganizowania SIE stanowi największe zagrożenie dla totalitarnego systemu.

Jan Roński

KTO TO JEST PREMIA ?

czyli krótka humoreska o naszej dobrej znajomej

Poznałem ją w 1968 r. Miała ukończone 16 lat. Była to cicha, spokojna i młoda kobieta. No i najważniejsze: starała się być sprawiedliwa. Miała najwyżej 10% a i tak z tego swoimi wdziękami robotnikom dawała niewiele. Ot 7%, 6,5%. Mnie się oddała bez reszty, całe 10%.

Jakaż to była wspaniała kobieta. Skromna, cichutka, nikomu nie rzucała się w oczy. Moi koledzy robotnicy traktowali ją wyrozumiale. Wiedzieli, że odda się bez reszty tylko tym, którzy naprawdę dobrze pracują. Nie lubiła alkoholiczków. Na tych nawet nie patrzyła.

Z biegiem lat zaczęła się zmieniać. Dojrzała z lekka. Stała się kapryśna. Najpierw jednak trochę się rozrosła. Ciut, ciut, tylko 5%. Zaczęła podnosić głowę. Temu dawała całe 15%, innemu już tylko 5%. I to nie w/g reguły. Żyła dobrze z mistrzem i kierownikiem; chodziła z nimi na balety, spoufaliała się to i zaczęła doradzać. Temu by dała całą, temu kawalek...

I tak z roku na rok balowała coraz więcej. Coraz większa się też robiła. Nie wiadomo skąd pościągała swoje siostry /niektórzy mówią, że ze Wschodu - możliwe/, premie mistrzowskie, eksportowe itp. Namnożyło się tego co niemiara. A jakie wszystkie kapryśne. Już zwykła wódka to za mało. Koniaczki zaczęła pić, palić Marlboro. Narzekała, że jej siostry, tam na górze, to dzielą samochodami, dolarami; złotówkami zaś szastają jak w Mennicy, a ona musi się zajmować warchołami.

Ileż kosztowała zachodu, żeby chciała oddać mnie swoimi wdziękami. Solidnie musiałem się napracować i nabiegać.

Już osiem godzin mojej pracy jej nie wystarczało, /jestem kierowcą/. Żądała 10; 12; 14; Prosiłem:

- Premia kochana. Nasi dziadowie podobno walczyli o 8-godzinny dzień pracy, a Ty po tylu latach odbudowy wymagasz ode mnie coraz więcej.

Zlituj się coć trochę. Załatw, żebyśmy robili nie więcej jak 10 godz. i swoje zarobili.

Różne są źródła informacji o więźniach politycznych w Polsce, jedni preferują rozgłoszenie zagraniczne, inni nie-debitowe publikacje, wszyscy jednak porównują je z oficjalnymi danymi reżimowych środków masowego przekazu.

Władze PRL starają się wzmocnić opinii publicznej, że problem złego traktowania więźniów politycznych w naszym kraju nie istnieje, twierdząc przy tym, że warunki odbywania kar przez tę grupę osadzonych są w miarę uregulowane. Tymczasem opinię publiczną w kraju poraż po raz wstrząsają doniesienia o represjach wobec więzionych przekonania. Z Barczewa przywódcy związkowi ślą dramaturgiczne w swej treści listy. W Strzelinie po długotrwałej głodówce wciąż sytuacja jest napięta. Względny spokój panuje jedynie w Łęczycy, chodzi tam więźniowie nie mogą być pewni, czy istniejąca sytuacja nie zmieni się na gorsze. Jaka jest zatem pełna prawda? Dlaczego dochodzi do tak dramatycznych protestów, jak głodówka w Strzelinie czy Barczewie?

Celem tej publikacji jest właśnie przybliżenie niektórych mechanizmów postępowania wobec więźniów politycznych. W styczniu 1982 r. Minister Sprawiedliwości w specjalnym aneksie do obowiązującego regulaminu, określił ogólne ramy traktowania więzionych ta przekonania. Kwalifikacja "więźni polityczny" mówi, że: więźniem takim jest osadzony, który został skazany za dążenia do zmian ustrojowych lub przejęcia władzy. Natomiast ci, którzy w imię przekonania dążyli do zmian w ramach istniejącego ustroju struktury administracyjno-państwowej, czy gospodarczej, są więzionymi za przekonania. Więźniowie sumienia, jak przewiduje prawo, korzystają również z przywilejów więźniów politycznych. W minionych latach więźniowie ci stanowili niewielki odsetek ogólnej liczby uwięzionych, wobec czego władze PRL nie po-

dojmowalę tego zagadnienia. Nie zamierzano również
 oficjalnie przyznawać się do istnienia tych więzi-
 niów. Obecnie nikt już nie próbuje tego faktu za-
 tajać, niemniej nasze wysiłki zmierzające do uzys-
 kania statusu i odrębnego regulaminu są przez wład-
 zde ignorowane. Rząd PRL sądzi pewnie, że problem
 ten przestanie istnieć w momencie wypuszczenia os-
 tatnich więźniów sumienia/na co się nie zanosi/.
 Władze oświadczają, że ich wysiłki zmierzają w kie-
 runku rozwiązania tego problemu. Nasze obserwacje
 przeczą jednak tego typu oświadczeniom. Nie wystar-
 czy, że władze deklarują dobre chęci, kiedy fakty kxx
 temu zaprzeczają. Dotychczasową obserwacją stosun-
 ków społeczno-politycznych w Polsce, każde ruczej
 sądzić, że więźniów sumienia będzie z roku na rok
 coraz więcej. Właśnie ten fakt warunkuje nasze dą-
 żenia do przyznania nam odrębnego regulaminu przy
 jednoczesnym zapewnieniu przestrzegania go ze stro-
 ny służby więzienniej. Prawdziwy powód nie przyza-
 nania nam dotychczas takiego statusu nie stanowi dla
 nas tajemnicą, po prostu władze nie mogłyby wów-
 czas stosować represyjnych metod w oparciu o regu-
 lamin obowiązujący więźniów kryminalnych. Aneks mi-
 nistra Sprawiedliwości, o którym wspominałem, prze-
 widuje wprowadzić, że więźni za przekonania nie są
 zobowiązani do podjęcia pracy, w konsekwencji jed-
 nak rodzi się szereg uwarunkowań. Ogólnie rzecz ują-
 mując, w warunkach odbywania kary przez więźniów
 kryminalnych, dobra praca stanowi podstawę do przy-
 znawania nagrodowych talonów. Poprzez stosowanie
 nagród i kar więziennictwo próbuje realizować swój
 obowiązek resocjalizacji skazanych. Tymczasem aneks
 Ministra Sprawiedliwości stwierdza, że więźni za
 przekonania są grupą niezdemoralizowaną o skłonno-
 ściach do działań prospołecznych, nie zachodzi więc
 potrzeba ich resocjalizowania. Wprowadzić MS chcia-
 łoby widzieć zreocjalizowanych więźniów politycz-
 nych, ale nie stawia przed więziennictwem wymogu

stosowania tych wysiłków w stosunku do tej grupy więźniów. W takim wypadku każda próba stosowania środków resocjalizacyjnych staje się represją. W Białymostku od wielu miesięcy próbuje się stosować wobec przywódców opozycji takie właśnie wysiłki resocjalizacyjne. Powoduje to zrozumiałe sprzeciw ze strony naszych kolegów. Ich opór powoduje w konsekwencji niczym nie uzasadnione karanie, łączenie z pozbawieniem korespondencji i widzeń. Karę pozbawienia widzeń czy korespondencji stosuje się rzadko nawet wobec więźniów kryminalnych. Dlaczego więc tak chętnie stosuje się ją wobec więźniów sumienia? Zdaje mi się, że złaczenia płyną z MS, które postawiło sobie za cel złamanie tych ludzi i poniżenie ich. Przed każdym widzeniem więźniowie poddawani są rewizji po widzeniu również. Czynności te są dla mnie zrozumiałe i nie zamierzam ich kwestionować. Służba więzienna wykorzystuje jednak widzenia do stosowania represji i prowokacji: jakby mało było rewizji, strażnicy uniemożliwiają swobodną rozmowę z bliskimi. Osadzeni chcieliby niekiedy poruszyć sprawy rodzinne, czy nawet intymne, tymczasem strażnik siedzi obok i oprócz tego że słucha, to usiłuje nawet rozmowę cenzurować. Rzeczą jasną jest, że więźniowie za przekonania mają odmienne poglądy na sytuację społeczno-polityczną. Jakim zatem prawem służba więzienna próbuje zabraniać rozmów na tematy polityczne? Jest to niedopuszczalne łamanie wolności przemyśleń. Widzenie jest prawem osadzonego a nie nagrodą. Dlaczego wobec tego służba więzienna grozi przerwaniem widzenia w takich sytuacjach, jak wyżej opisane? Osadzeni nie przebywają w warunkach tymczasowego aresztowania, więc nie zachodzi potrzeba kontroli każdego słowa /trzeba w tym miejscu przypomnieć, że służba więzienna wykonuje odgórne polecenia MS/. Wynika z tego, że w Polsce wciąż łamie się podstawowe prawa człowieka i oby

watcia. Z jednej strony rzecznik rządu PRL mówi o humanitarnym traktowaniu więźniów sumienia, z drugiej zaś notorycznie kamane jest prawo poszanowania ludzkiej godności.

Nie od dziś władza próbuje skłonić więźniów sumienia do posłuszeństwa za pomocą metody opartej na wynagradzaniu i karaniu. Rzecznik wielokrotnie wskazywał, że więzionym za przekonania nie utrudnia się praktyk religijnych. A u nas - rewizje przed północą na mszę i po mszy można jeszcze znieść, ale nie można być obojętnym, gdy profanowana jest msza św. Wielokrotnie strażnicy przebywający w pomieszczeniu gdzie odbywa się msza, wręcz ostentacyjnie lekceważą przekonania osadzonych. Znane są przypadki siedzenia w czapce na głowie podczas podniesienia oraz głośnych rozmów. Opinia publiczna znając podłoże tego typu praktyk, nie powinna być obojętną wobec tego faktu.

Więźniowie polityczni nie domagają się wolności za wszelką cenę, ale nie będą milczeć o tym, co stanowi kulisy egzekwowania ~~do nich~~ w stosunku do nich kary pozbawienia wolności.

Pozbawiono nas wolności, ale żaden z sąd nie pozbawił nas prawa do osobistej godności i wolności przekonań. MS jest widocznie innego zdania, skoro zaleca stosowanie wobec nas metod obliczonych na pogwałcenie podstawowych praw ludzkich.

Bernard Janicki
/pseudonim/
ZK Strzelin 7.07.84

Do redakcji :

Wkrótce ponownie zapekną się więzienia i na nowo podjęta zostanie kwestia statusu więźniów politycznych oraz sposobu ich traktowania, uważamy przeto, że tekst powyższy nie stracił nic ze swojej aktualności pomimo amnestii.

Korzystając ze sposobności "pustych więzień", należałoby już dziś domagać się opracowania przez odpowiednie czynniki specjalnego statusu więźnia politycznego.

FAKTY - FAKTY - FAKTY - FAKTY - FAKTY -

.....

Polityka xx Dla ok. 50 mln obywateli ZSRR wyznanku
wyznaniowa prawosławnego czynnych jest 7,5 tys.
cerkwi. Duchownych przygotowuje się
w 6 seminariach.

Południowe republiki ZSRR zamieszkuje kilkadziesiąt
milionów wyznawców islamu. Natomiast w katolickiej
Litwie zebrano ostatnio pod kościołami 132.000 pod-
pisów protestujących przeciw aresztowaniu w ubie-
głym roku litewskich księży katolickich Alfonsasa
Svarinskasa i Sigitasa Tamkevičiusa.

xx w Finlandii policja bezpieczeństwa bada szeroko roz-
głoszoną akcję przerzutu do ZSRR niezależnych wy-
dawnictw i Biblii w języku rosyjskim.

xx W NRD rozmieszczono sowiecką jednostkę rakiet
operacyjno - taktycznych. Synod biskupów luteranських
w Makleburgu wezwał rząd NRD do cofnięcia zgody na
zainstalowanie dodatkowych sowieckich rakiet nukle-
arynych. Potępił jednocześnie wymuszanie w szkołach
i zakładach pracy podpisów pod deklaracjami popie-
rającymi decyzje władz w sprawie rozmieszczenia
broni nuklearnej.

xx Przypominamy, że w Albanii zlikwidowano w ogóle
kościół jako instytucję.

WYDARZENIA xx Poseł Izby Reprezentantów z Chicago,

Tom Corcoran, zamierza kandydować ze
stanu Illinois do Senatu przeciwko senatorowi Ch.
H. Percy, republikaninowi, przewodniczącemu Komisji
Spraw Zagranicznych Senatu, zapowiedział zgłoszenie
w Izbie niższej projektu uchwały o formalnym obale-
niu porozumienia w Jaltie. Byłaby to ósma próba
formalnego odwołania się od systemu jaltańskiego.

xx W 1983 roku władze zachodniemieckie wykupiły
z NRD 1.034 więźniów politycznych.

xx Imieniem Lecha Wałęsy nazwano drugą już ulicę
we Francji - w podparyskiej miejscowości Rosny-
sous-Bois /pierwsza była w Nicei/.

Z OSTATNIEJ CHWILI Z OSTATNIEJ CHWILI Z OSTATNIEJ
dokończ. ze str. 2

.....
kowych przebywających w ZK Strzelin /więzienie to J. Pinior niedawno opuścił/, których władze nie będą chciały amnestionować. Są to: Andrzej Pokorski i Leszek Zubik /Wodzisław SL./ oraz Czesław Lipka /Żory/, skazani z art. 136 kk w zw. z art. 46 dekretu o stanie wojennym; a także Stanisław Zabicki i Zbigniew Korczowski /Lubin/, skazani za próbę wysadzenia w powietrze komisariatu milicji.

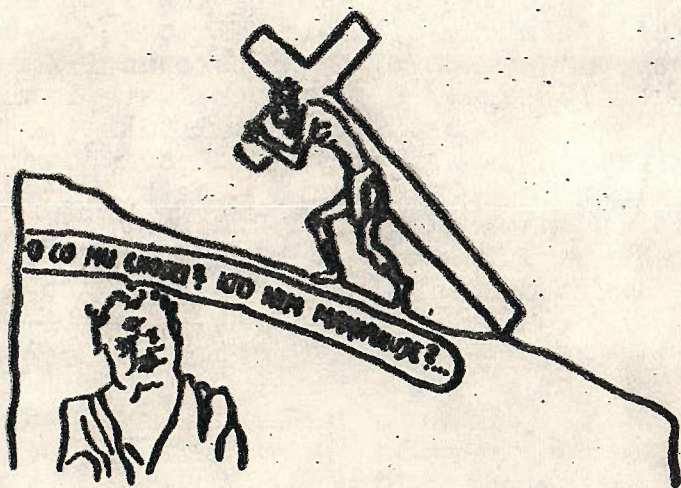
W drugiej części spotkania, o swoich sprawach mówili pracownicy Mostostalu. Poinformowali o stanie liczącym nowych związków i sposobach rekrutacji do nich. Najbardziej kuszącą wydaje się propozycja wyjazdu do Czechosłowacji /miesięczny zarobek 160 tys./ w zamian za wstąpienie do nowego związku. Mostostal podpisał także umowę z wojewodą dotyczącą wykańczania mieszkań, przy czym mieszkania te przydzielane mogą być jedynie działaczom wronich związków. Pracownicy zwrócili nadto uwagę na fatalne warunki BHP.

Dwugodzinne spotkanie zakończyło podniesienie rąk na znak zwycięstwa. J. Piniora i Wł. Mękarzkiego ledwie widocznych zza kwiatów zegnali podniesionymi wciąż rękami: ZWYCIĘŻYMY!

Na marginesie tego wydarzenia, warto poczynić kilka uwag. Precedens na który odważył się Józef Pinior wchodząc po 2,5 roku na teren zakładu pracy musi przynieść określone efekty. Nie będą one zauważalne od razu, ale na pewno nastąpią. Za dziwiła także reakcja SB /brak reakcji/. Zapewne był to dla SB szok a na pewno i brak dyrektyw. Nie należy jednak dopatrywać się w tym zapowiedzi zmian czego dowodem są wydarzenia wieczorne tego samego dnia. W kościele przy ul. Bujwida na mszy o g. 20.00 obecny był Wł. Frasniołek, obecne było także ZOMO i SB. Szczegóły posiadały dzienniki zachodnich radiostacji. Istotnym jest fakt, że władze otrząsnęły się już z niespodziewanych skutków dobrodziejstwa amnestii i zamiast dialogu znów zaproponowały pałkę jako jedynie słuszną drogę socjalistycznej odnowy.

GALERIA

40-lecia



rys. A. Czeczot

REDAGUJE ZESPÓŁ

Wydają: niezależne warsztaty wydawnicze OgniwO

CENA 50 zł